Nr. 216. Kraków, Niedziela dnia 14 Października 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter.
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

ZMIANY.

Telegramy doniosły, iż na miejsce uwolnionego na własne żądanie ministra Ziemiałkowskiego, mianowany został namiestnik Galicji Zaleski, po którym obejmie urząd hr. Kazimierz Badeni.

Minister Ziemiałkowski był jednym z najwybitniejszych osobistości politycznych naszego kraju. Przypominamy kilka dat z jego życia. Będąc docentem umiejętności prawnych, uwięziony został w r. 1841 wraz ze Smolką za spisek wojskowy, mający na celu przywrócenie Polski. Po trzechletniem przeszło więzieniu skazany został na karę śmierci, potem amnestjonowany i uwolniony. Wybrany w r. 1848 do delegacji do cesarza, upominał się o zniesienie pańszczyzny i o prawa narodowe, tj. o język polski i odpowiednie urządzenia administracyjne. Poseł w Wiedniu i Kromieryżu, należał do autorów projektu konstytucji. Internowany następnie w Meranie, powrócił wkrótce do kraju, gdzie przez długi czas nie był dopuszczony do uzyskania adwokatury. W r. 1863 brał wielki udział w organizacji powstania, za co skazany na 3 lata więzienia. Wybrany potem do Sejmu, był w r. 1867 zdecydowanym przeciwnikiem abstynencji w Radzie Państwa, którą zainaugurowali Czesi, i pomimo, że tak wybitne osobistości, jak Adam Potocki, Grocholski, Smolka za abstynencją głosowali, aby iść ręka w rękę z pobratymcami, Ziemiałkowski popierany przez Zyblikiewicza, wniosek abstynencji obalił. W liście otwartym do opozycjonisty Szujskiego wyraźnie zaznaczył, że jest Polakiem, a nie Słowianinem, ztąd dba tylko o Polskę, a Słowiańszczyźnie pozostawia radzenie o samej sobie. W głośnej sprawie rezolucji brał wybitny udział. Jako prezes delegacji polskiej prowadził pertraktacje z Beustem w sprawie sankcji ustawy o języku wykładowym, o radzie szkolnej i języku polskim w sądach i urzędach. W skutek parcia ze strony wyborców lwowskich, aby zastosował się do polityki abstynencji popieranej przez Smolkę, złożył mandat i usunął się na chwilę od życia publicznego. W r. 1870 wybrany na nowo posłem do sejmu, w r. 1871 prezydentem m. Lwowa. Ministrem dla Galicji został mianowany 21 kwietnia 1873 r. Działalność jego na tem stanowisku przez lat pietnaście, zbyt jest świeża, abyśmy ją przypominać mieli.

Nowy minister dla Galicji JE. Zaleski szedł od początku drogą ściśle urzędową. Z biura ministeryalnego Ziemiałkowskiego, wyszedł jako starosta delegat krakowski, później został wiceprezydentem Namiestnictwa, a po ustąpieniu hr. Alfreda Potockiego został namiestnikiem. Wynosi z kraju dokładną spraw jego znajomość

Hr. Kazimierz Badeni, nowy namiestnik galicyjski, ma za sobą długoletnią praktykę urzędową i przeszłość polityczną jako poseł sejmowy. Jestto bezwarunkowo jeden z najtrzeźwiejszych umysłów w naszym kraju. Nie był nigdy biurokratą, a to na stanowisku tak wybitnem, znaczy bardzo wiele. Samodzielny, energiczny, wychowany w dobrej szkole Badenich, ma wszelkie warunki do wlania życia w zmartwiałą maszynę administracyjną. Jeżeli tego dokaże, położy prawdziwą zasługę dla naszego społeczeństwa.

Gdzie są Rusini?

Nowe hałasy w tak zwanej sprawie ruskiej, unoszące się z „N. Fr. Presse“ po nad Wiedniem i z namiętnej odezwy wydanej we Lwowie, a na wiec zwołującej Rusinów, nasuwają przedewszystkiem pytanie: gdzie są Rusini? Wyda się to dziwne wobec teorji „Diła“ o dwudziestomilionowym olbrzymie i wobec faktu etnograficznego, wobec ruskiej literatury i ruskiego ludu, a jednak sami właśnie Rusini do takiego pytania zniewalają całą taktyką i strategją swoją polityczną i swym rozdziałem na obozy niby wrogie sobie, a jednak solidarne.

Daremnie szukamy u Rusinów jakiegoś jasno określonego, p o z y t y w n i e sformułowanego programu akcji politycznej, po prostu daremnie oczekujemy, by nam powiedzieli, co jest ideałem ich pracy dla przyszłości, gdzie cel i jaki, do którego dążą? Widzimy tylko solidarną wszystkich nienawiść do tego co polskie i stałość w negacji wobec polonizmu. Nie tają się z tem, że dla nas za Sanem miejsca nie ma, że nas z Rusi czerwonej wymieść pragną, jakby śmiecie z własnej chaty. Nie możemy się atoli dowiedzieć, kto potem w tej chacie zamieszka, czy pan Marków z Płoszczańskim i otcem Naumowyczem, czy ks. Kaczała, czy jaki Żeleźniak. Jużcić trudno wymagać od nas, abyśmy zabierali kilkowiekowe Lary i Penaty z Rusi, porzucali mogiły własnych ojców; posiewy cywilizacyjne, dobytek krwi i pracy zmarnili, pozwalając się wymieść jak śmiecie, aleć gdybyśmy nawet taką wędrówkę narodów na lewy brzeg Sanu urządzić mogli i chcieli, to przecież musimy przedewszystkiem wiedzieć, kto będzie sukcesorem naszym, boć i my także tę chatę budowali i za współwłaściciela się uważamy, — a tego nigdy Rusini nie mówią.

Ależ jakżebo i mają powiedzieć, skoro jakoś prawdy wyznać nie wypada; wstyd może, a na każdy sposób nieczyste sumienie śmiało w oczy popatrzeć nie dozwalają, boć to ze wszystkiego domyślać się można, że chatę chciałoby się wymieść dla... Moskali. Bez gniewu.

W imieniu narodu ruskiego przemawiają i działają i krzyczą i kłócą się i plują na nas dwa stronnictwa. Jedno skupione, czy reprezentowane w „Czerwonaja Ruś“ mające za dobosza p. Markowa, drugie zgromadzone około „Diła“ pod atamaństwem ks. Kaczały.

Pierwsze przyznaje się wyraźnie i stanowczo do jedności etnograficznej z Rossją i poczytuje język rosyjski za książkowy Rusinów, a ruski za gminne narzecze i konsekwentnie musi też grawitować ku jedności politycznej Czerwonej Rusi z Suzdalem. Drugie głośno i z naciskiem wypowiada wszem wobec, że tylko garstka nie wielka inteligencyi ruskiej grawituje z Markowem na czele, ku jedności narodowej z Rossją, że ogół opiera się na indywidualizmie narodowym ruskim, uznając odrębność jego od rossyjskiego, równie jak i od polskiego.

Wobec takich zapewnień mniemaćby należało, że prasa tego stronnictwa, zowiącego się ukraińskiem, z oburzeniem wystąpi przeciw tym, co jawnie, otwarcie i z cynizmem nawet wypierają się swojej narodowości, nazywając język swój mową gminną, a język rossyjski swoim książkowym; co twierdzą, iż prawosławie jest wiarą ich ojców, że między Kijowem i Moskwą nie ma i nie powinno być granic etnograficznych i literackich, że Ruś czerwona i węgierska jest narodową, etnograficzną częścią Rosji i t. d. Jeżeli według zapewnień Ukraińców, Rusini są odrębnym od Rossjan narodem, więc każdy kto popełnia zamach na tę odrębność, jest nieprzyjacielem narodu, lub apostatą. Czekamy długo na głos prasy ukraińskiej, ale niestety daremnie. Czekamy z dobrą wiarą, bo pewni tego, że program Ukraińców jest szczery, że ich działalność rzetelnie narodowa, że równie jak Szewczeńko gryzą Polaków, ale gryźć gotowi i Moskali. Byliśmy pewni, że nazywając „Perekińczykami“, czyli apostatami te osobistości, które uznały publicznie iż są „gente Rutheni, natione Poloni“, nazwą też „Perekińczykami“ lub zdrajcami narodu te indywidua, które publicznie się przyznały, iż są „i gente i natione“ Moskalami. Skoro się tego doczekać nie możemy, skoro przeciwnie: prasa Ukraińska te przekonania polityczne, etnograficzne i religijne toleruje, skoro bierze ich wyznawców niekiedy w obronę, często solidaryzuje się z nimi, zapytać się musimy: g d z i e s ą R u s i n i?

W obozie „Czerwonaja Ruś“ nie ma Rusinów. Tam są tylko uciemiężeni przez Polaków Rossjanie. Biedni zaiste, że przedzieleni od juchtu, knuta i carosławia, polityczną granicą monarchii austryacko-węgierskiej. Że tak jest, o tem wątpić nie można wobec jawnego, publicznego przyznania się tego obozu do etnograficznej, literackiej, intelektualnej jedności z Rossją.

W obozie „Diła“ trudno już także szczerych szukać Rusinów, skoro ten obóz zasłania apostatów i wraz z nimi zwrócił się frontem bojowym przeciw Polakom, skoro sztandary swe zatknął razem ze sztandarem Markowa. Ksiądz Kaczała nie poszedł ani przed Smolką, ani za nim na kopiec unji we Lwowie, ale za Płoszczańskim ku jedności narodowej z Rossją, a przed Markowem przeciw ciemiężycielom Polakom, którzy chronią lud ruski od carosławia i moskwicyzmu.

G d z i e ż s ą R u s i n i? „Gente Rutheni,

KRONIKA TYGODNIOWA.

„Od powietrza, głodu, ognia, wojny, oraz liberalizmu i demokratyzmu galicyjskiego, zachowaj nas Panie!“

Tę prośbę wznoszą do niebios ci wszyscy, co czytają po dziennikach naszych wiernopoddańcze opisy pobytu w Wiedniu i łowów poza Wiedniem syna i następcy szlachetnego cesarza Fryderyka. Najwyuzdańszy despotyzm, z którym graniczymy o miedzę, nakazując umieszczanie opisów przyjęcia Najjaśniejszych Państwa przez Kubańców, Dońców, Kirgizów i inne narody stojące na czele cywilizacji, nie wymaga przecież, aby liczono guziki od munduru Najjaśniejszego Pana, aby opisywano szczęście, jakie spotkało kawałek polędwicy, mającej ten zaszczyt przenieść się na krótki pobyt do żołądka Najjaśniejszej Pani, aby wreszcie „uhistoryczniano“ filiżankę białej kawy, która (kawa a nie filiżanka), dostawszy się przez najdostojniejszy przełyk jego cesarskiej wysokości carewicza następcy tronu, podległa przeobrażeniom zgodnym z nauką fizjologji. Tak jest, nawet w Rossji tego rodzaju bałwochwalstwo dotychczas niema miejsca. Radzimy przeto rządzącym tam sferom przysłać swych urzędowych dziennikarzy na praktykę do redakcyj naszych demokratyczno-liberalnych dzienników, a nabędą wprawy w opisywaniu doniosłych faktów dla dziejów państwa, Europy i w ogóle cywilizacji.

Konserwatywny „Czas“, zawstydzony lojalnością skrajnych żywiołów, zaraz nazajutrz po owej liberalnej „kawie“ i demokratycznej „polędwicy“, wystąpił z konserwatywnem „menu“ i postanowił pokazać liberałom o ile wiadomości jego szerszy obejmują horyzont. Szczytem tych usiłowań są telegramy jego zawiadamiające, iż w Pontebba roboty tapicerskie wykonywali tapicerzy z Florencji i Wenecji, a kucharze przybyli z Rzymu.

Poradziłem wydawcy „Kurjera“, aby zużył moje stosunki dyplomatyczne i postarał się za ich pośrednictwem wydrzeć resztę tajemnic gabinetowych. Rada moja została wysłuchaną, a w odpowiedzi na przekaz telegraficzny na 1000 złr. otrzymałem następujące telegramy:

Pontebba 11 Października. Pomimo usiłowań władz miejscowych śnieg padał przez dzień cały. Pyrtolini, tapicer z Florencji, ukończył swoje roboty o g. 11 przed południem. Przybyli tu nadzwyczajnym pociągiem Rosoglio i Beefstechini, kucharze dworscy z Rzymu. Widziałem na własne oczy włoską kapustę, którą ci mistrze sztuki kulinarnej przywieźli ze sobą. Wygląda bardzo pięknie i zdaje się być soczysta. Spitzelini, komisarz policji z Rzymu, zapewnił mnie, że nie mam się bać czego, bo on sam w strachu. Śnieg, który pada, jest biały. Stacja w Pontebba jest obszerną, ma pokoje dla 1, 2 i 3-ciej klasy, osobne „hier“ dla mężczyzn, a osobne dla kobiet. Jenerał Lanza, który tu przybył na przyjęcie cesarza, ma czworo dzieci: syna i trzy córki. Najstarsza ma wyjść za mąż za jakiegoś Włocha.

Pontebba 11 Października. O g. 8 usłyszano tu gwizd uroczysty. Pociąg cesarski wjechał po szynach wśród hucznych e v v i v a! Lokomotywa szła naprzód, a dopiero za nią postępowały wagony. Cesarz stał w oknie okryty płaszczem zapiętym na trzy guziki. O g. 8 m. 2 sek. 13 utarł nos chustką. Chustka ta spoczywać będzie obok serca Cavoura. Deszcz padał, ztąd zrobiło się mokro. Cesarz ma zwyczaj kłaniając się kiwać głową. Signora Concipientini, żona tutejszego podesty, została aresztowana z powodu podejrzanej wielkości tiurniury. Zawartość tiurniury okazała się lojalną, aresztowaną wypuszczono.

Pontebba 11 Października. Całą ludność od Pontebby do Rzymu zaaresztowano. Jadący zemną adjutant cesarski oznajmił mi, że cesarz kładąc się wczoraj spać, naprzód polecił sobie ściągnąć buty, a potem dopiero skarpetki, dziś zaś rano w odwrotnym porządku kazał się obuć. Jeżeli cesarz kicha, to znaczy, że ma katar. W osobnym wagonie wiozą dwie beczki czarnych i czerwonych orłów.

Pontebina (3 kilometry za Pontebbą) 11 Października. Pociąg jedzie aż ha! Pytałem się cesarza, co myśli o wykupnie propinacji. Odpowiedział na to, że zawsze był i jest zdania Grocholskiego. Przed chwilą dyrektor policji aresztował ośm osób w wagonie. Między aresztowanymi jest i jenerał Lanza.

Pontebinula (5 kilometrów za Pontebbą) 11 Października. W chwili kiedy zwróciłem się do ks. Henryka z zapytaniem: Come stato, principe? uczułem, że ktoś mnie pochwycił za kark. Był to żandarm. Zostałem aresztowany. W jednem coupé jedzie ze mną również aresztowany przed chwilą dyrektor policji. Telegrafować mi zabroniono, a własnego drutu nie wziąłem ze sobą.

Ten ostatni telegram spadł na wydawcę Kurjera jak grom z jasnego nieba. Rozpacz jego powiększył drugi telegram ze Lwowa, donoszący o odroczeniu przez Sejm regulacji dolnej sekcji Zgniłej Lipy (najważniejszy rezultat obrad sejmowych). Zmartwiony i przybity, nie czytał już trzeciego telegramu, oznajmującego, iż ś. p. czerwony radykał, a ostatnio pan baron Ziemiałkowski, skończył dni swoje ministerjalne, na pociechę tych wszystkich, którym zawadzał. W jakim związku stoi ten spoczynek na własne żądanie z pobytem w Wiedniu cesarza Wilhelma, nie wiadomo, ale to pewna, że nowy namiestnik hr. Kazimierz Badeni zapowiada świetniejszą erę w administracji rządowej kraju. Jest nadzieja, że będzie mniej urządzanych kawałów „z kawałkami“ i że petent 25-letni otrzyma odpowiedź na swoje podanie przed skończonym 50 tym rokiem życia. Tradycja energji i sprężystości, przywiązana do nazwiska Badenich, jest dobrą wróżbą dla przyszłych rządów p. namiestnika. Co do bar. Ziemiałkowskiego zauważyć należy, iż pozycja jego nie tylko w niczem się nie zmieniła, ale się poprawiła: był lat 15 bez teki i teraz jest bez teki, ale był tylko b a r o n e m, a teraz jest p a n e m.

To mi przywodzi na myśl, że — że „Ananas“ na rok 1889 za dni parę opuści prassę drukarską. Proszę wyobrazić sobie, że prócz wielu „pierwszej sorty“ humorystów, spotka się tam czytelnik z nazwiskami Bartelsa, Blizińskiego, Gawalewicza itd. i że część illustracyjną wykonał przeważnie J. Kruszewski. Czegóż więcej potrzeba do wyczerpania w ciągu paru tygodni całego nakładu? Narodzie! śpiesz się i kupuj, albowiem powiedziano jest: *tarde venientibus ossa*, co po polsku znaczy:

Jeśli humoru chcesz centnar zjeść
Kup Ananasa za szóstek sześć

natione Poloni“ nie są za Rusinów uznawani ani przez Markowa, ani przez Kaczałę.

Gdzież są Rusini? Według Markowa i Kaczały są oni w „Czerwonaja Ruś“ i w „Dıle“, a poznać ich po tem, iż nienawidzą Polaków, że carosławie nazywają wiarą swych ojców, iż z nierycerską, ale iście hajdamacką butą wojują z nami kłamstwem. Są to Rusini urobieni w laboratorjum panslawistyczno-moskiewskiem, a nie ci, jakich stworzył Bóg i urobiła historja; Rusini fantazji politycznej, a nie żywi, rzeczywiści, istotni.

My w tego rodzaju jednostkach nie widzimy i widzieć nie chcemy Rusinów, bo gdybyśmy uznali konsekwencje „Czerwonej Rusi“ i „Dıła“, musielibyśmy dopuścić się „zamachu na naród ruski“ zarówno z Płoszczańskim, Markowem et tutti quanti. Kochamy narodowość własną, szanujemy ruską.

W Horodle i Lublinie ślubowaliśmy bronić Rusi i Polski zarówno; wieki nie zwolniły nas z tego ślubu; ślub ten jest świętym naszym obowiązkiem.

Broniliśmy Rusi od najazdów tatarskich i tureckich, broniliśmy jej od gwałtów Suzdalskich. W obronie Rusi zmarnowaliśmy sił wiele i zasobów tak, że ich brakło na obronę własną. Upadliśmy w walce — ale i w nieszczęściu dochować musimy wiary i ślubu, musimy jej bronić od tych, którzy jej istnienia zapierają, którzy ją żywą w grób moskiewski zagrzebać pragną. Musimy odpierać zamach na cały naród ruski uczyniony przez obóz „Czerwonej Rusi“.

Gdy przed laty ogłosił Krzywicki broszurę o zdaniu się na łaskę i nie łaskę Rossji i zapowiedział zbawienie Polski w tem, aby się utopić w odmęcie Rossji i moskwicyzmu, z obrzydzeniem odwrócił się naród cały od niego, i nie było polskiego pisma, któreby nie potępiło tych matkobójczych teorji. W społeczeństwie niby to ruskiem idą Płoszczańscy, Markowy et tutti quanti znacznie dalej od Krzywickiego, bo zapierają istnienia Rusi nie tylko na przyszłość, ale i w przeszłości, negują jej historję, jej byt — a obóz zowiący się narodowo-ruskim, czyli ukraiński, nie odwrócił się od tych odstępców, od tych hajdamaków, traktuje ich nie jak odstępców i zdrajców, ale jak stronnictwo, z którem polemika jest godziwą i możliwą.

To też dopokąd Markowy, Płoszczańscy, Naumowycze będą dla Rusinów stronnictwem, a nie zaprzańcami, będziemy musieli wciąż pytać: gdzież są Rusini, jakby nas słusznie zapytano: gdzie są Polacy, gdybyśmy aberację Krzywickiego byli podnieśli do godności zasady stronnictwa.

Dopokąd to nie nastąpi, nie bez słuszności przypuszczać nam wolno, że „Diło“ mając poddostatkiem błota przeciw Polakom, śród których Rusini na tysiące szkoły swe liczą, literaturę rozwijają i dziennikarską mają swobodę, — dlatego nie znajduje dobitnego wyrazu na ucisk moskiewski, że radeby wymiotło chatę z Polaków, aby w niej ugościć Moskali za cenę małej autonomji ziem ruskich.

Moskwa dusi język, nie pozwala drukować książek, kopie „chachołów“, urąga z ideałów Szewczenki, a nasi Ukraińcy nie wołają nawet, że to boli. Dlaczego?

Niechże się nie dziwią, że im nie wierzymy. Uwierzymy wówczas, gdy zaczną kruszyć moralną i polityczną hajdamaczyznę, gdy pluną na nowoczesnych Żeleźniaków, co już nie szlachtę polską i kapłanów łacińskich, ale własny naród ruski mordują, własną historję i własny język ze skóry odzierają. Uwierzymy wtenczas Ukraińcom, gdy Płoszczańskiego, Naumowycza, Markowa, skażą na pogardę narodu, za straszne, bez przykładu w historji matkobójstwo narodowe i polityczne.

A tymczasem niech się nie dziwią, że musimy bronić i siebie i Rusi przeciw galicyjskim i nadnewskim Moskalom, jak broniliśmy jej przeciw Tatarom; niech się nie dziwią, że pytamy: gdzież są Rusini, z którymi szczerze, po rycersku, po bratersku rozprawić i porozumiećby się można?

MODA I STRÓJ.

I.

(Społeczne pobudki mody.)

Niech czytelnika nie odstrasza nagłówek t go artykułu. Nie przykrywa on bowiem ani rozprawy krawieckiej, ani kazania, ani fejletonu.

Pod wyrazem obyczaj — rozumiemy normy, które społeczeństwo ustanawia dla ugruntowania swej pomyślności i które urzeczywistnia drogą nacisku, jaki wywiera opinia publiczna. Od prawa obyczaj różni się tem, iż nad wykonaniem pierwszego czuwa władza państwowa zapomocą przymusu zewnętrznego, nad wykonaniem ostatniego zaś — społeczeństwo przy współdziałaniu przymusu psychologicznego opinii publicznej. Ostatnie to kryteryum obyczaj dzieli z moralnością, od niej jednak znów różni się tem, że podczas gdy ona ma za przedmiot to wszystko, co bezpośrednio nakazują zadania społeczne, obyczaj do ziszczenia tych nakazów pośrednio tylko się przyczynia. Krótko mówiąc: obyczaj jest policyą bezpieczeństwa dla moralności. Jak policya bezpieczeństwa do sprawiedliwości karnej, w takim samym stosunku obyczaj zostaje do moralności; pierwszy i druga mają cel jedynie prewencyjny: zakazują one nie to, co jest szkodliwem, ale co jest niebezpiecznem. Uchybienie obyczajowi samo w sobie nie mieści jeszcze niemoralności; ostatnia przecież łatwo może wyniknąć z tego rodzaju uchybienia. Obyczaj też dąży tu do zapobieżenia niebezpieczeństwu w ten sam sposób, w jaki policya bezpieczeństwa zapobiegła przestępstwu — zagradzając drogę do tego, co jest szkodliwem. Posiadanie trucizn, wchodzenie ze światłem do składów, stodół i t. p. i wiele innych rzeczy wzbronionych przez policyę, same przez się nie są szkodliwemi; wszystko to można robić bez najmniejszych złych następstw; przestępstwo natomiast zawsze zrządza szkodę. Ale policya wie, dlaczego pomimo to zakazuje czynności z pozoru niewinnych, podobnie, jak obyczaj z zupełną świadomością wzbrania postępków, nie będących niemoralnemi w istocie swojej. Zarówno policya, jak obyczaj w tym razie dążą do celów, stojących wysoko ponad nami.

Ta ważna właśnie usługa, którą obyczaj oddaje społeczeńswu, nadaje mu wielką doniosłość społeczną, jako uzupełnieniu prawa i moralności. Rozluźnienie też obyczaju — jakkolwiek jego treścią nie jest wprost moralność — nigdy nie następuje bez narażenia na szwank moralności samej.

Czy i moda ma znaczenie społeczne?

Pod tym względem podobną ona jest do obyczaju, iż ma moc przymusu w pewnych sferach, nie należy więc jej brać za jedno z przyzwyczajeniem, które odznacza się tem, że nie ma siły obowięzującej. Czy ktoś chce trzymać się upowszechnionego w danej okolicy sposobu życia, to pozostawionem jest osobistemu uznaniu każdego; głos ogólny nie potępia odstępstw, w obrębie domu szanuje przedewszystkiem wolność jednostronną.

Zupełnie to samo, na pozór, stosować by się winno do sposobu ubrania. Kogóż bowiem może obchodzić ten ubiór, jeżeli tylko nie obraża uczuć przyzwoitości? Jak wiadomo jednak rzecz się ma przeciwnie; ubiór także stanowi przedmiot wymagań społecznych i nikt z ludzi, należących do pewnych sfer, bezkarnie z pod wymagań tych wyłamać się nie może. Opinia publiczna zmusza go do przestrzegania każdorazowego typu, jaki dla ubioru ustanowiła moda. Moda zatem w zakresie działania swojego należy do czterech nakazów społecznych, jakimi są nadto: obyczaj, moralność i prawo.

Od mody starannie odróżniać wypada strój. Pierwsza i drugi mają własność obowiązującą, pobudki wszakże ich całkiem są różne. Nadto strój jest stałym, moda przemijającą; wreszcie przepisanym być może nietylko przez obyczaj ale i przez prawo.

Wspólne cechy obojga polegają na tem, że za pomocą odzieży wytwarzają one piętno, pozwalające zewnętrznie poznawać daną kategoryję jednostek.

Najważniejszą różnicą, jaką wyraża strój, jest różnica płci. Uzewnętrznianie jej przez odmienność ubioru męzkiego i żeńskiego należy do zjawisk wszędzie powtarzających się.

Drugą różnicą, uwydatniającą się w stroju, jest różnica stanowiska służbowego w państwie: mundury urzędników, duchownych i wojskowych.

Trzecim rodzajem jest strój narodowy. Zakres jego panowania z biegiem czasu coraz bardziej się zmniejszał; z pośród warstw wyższych zaś u społeczeństw cywilizowanych strój narodowy zupełnie dziś wypartym został przez modę. Tam, gdzie jeszcze istnieje, widoczną jest odrębność jego od mody. Odrębność naprzód ujawnia się w jego pobudkach. Ma on na celu uzewnętrznienie jedności narodowej, lub plemiennej *) i tworzy jeden z węzłów zewnętrznych, spójnię podtrzymujących, jest jednym z piastunów ciągłości historycznej. Drugą właściwością, wyróżniającą strój narodowy od mody — jest trwałość. Ta cecha trwałości nadaje mu wielką przewagę nad nią pod względem estetycznym. Strój narodowy ma dosyć czasu na całkowite przekształcenie danego typu odzieży i wytworzenie czegoś rzeczywiście pięknego i charakterystycznego, podczas gdy moda z przyczyny, którą niżej wyjaśnimy, wciąż prędko niszcząc własne swe dzieło i przerzucając się z jednej ostateczności w drugą — nigdy nie jest w stanie rozwijać zarodków piękna.

Przychodzimy do bliższego rozważania mody. Podczas gdy każda inna kultura opiera się na ciągłości rozwoju, na zachowaniu, troskliwem pielęgnowaniu i kształceniu nabytków — moda sama jedna zrzeka się ich, odbywając kołowanie nieprawidłowe i dzikie pląsy, opuszczając każdą świeżo zyskaną pozycyę, poświęcając i samobójczo burząc każde ledwie poczęte dzieło swoje. Chińczycy nazywają »wiatrem» pewien rodzaj obyczaju, który mniej więcej odpowiada naszemu prądowi chwili; jest to nazwa jakby stworzona dla mody.

Gdzież przyczyna tego dziwnego obłędu? Jestże to radość ze zmian, czy urok nowości? Człowiek lubi zmiany, dla zachowania świeżości koniecznie mu potrzeba od czasu do czasu widzieć i przechodzić coś nowego, i to prawda, że popęd ten wzrasta z postępem kultury.

W ten sposób możnaby wytłómaczyć, dlaczego strój narodowy ma siedlisko swoje wśród ludów nieucywilizowanych, moda zaś wśród cywilizowanych. Gdyby atoli to miało być powodem rzeczywistym, moda musiałaby powtarzać się u wszystkich narodów, które doszły do pewnego stopnia kultury; tymczasem Rzymianie nawet na najwyższym szczeblu rozwoju nie znali mody w dzisiejszem naszem rozumieniu. Nie mógłbym wskazać ani jednego świadectwa z owych czasów, odnoszącego się do obu jej cech charakterystycznych: krótkotrwałości i władzy przymusowej, jaką wywiera w danych kołach społecznych. Żadna matrona rzymska nie była zmuszoną stosować się do mody, podobnie, jak w sferach oświeconych dzisiejszych świat kobiecy faktycznie zniewolonym jest do tego.

Dla zrozumienia istoty mody dzisiejszej, nie należy sięgać do pobudek indywidualnej natury, jak: pragnienie zmian, zmysł piękna, namiętność strojenia się, popęd do naśladownictwa. Nie ulega wątpliwości, że pobudki te w czasach najrozmaitszych i w sposób najdziwaczniejszy przyczyniały się do ukształtowania ubioru, przedewszystkiem zaś kobiecego. Moda jednak w dzisiejszem znaczeniu nie ma pobudek «indywidualnych», lecz «społeczną».

*) Dlatego u Rzymian wzbronionem było noszenie stroju narodowego, tog, cudzoziemcom i niewolnikom; wygnańcy nawet zmuszeni byli niezwłocznie je złożyć. ponieważ tracili obywatelstwo rzymskie.

Bo gdy się spóźnisz, za twą fatygę
Miast *Ananasa*, dostaniesz *figę*.

PS. „Czas“ nie posiada się z radości, iż prenumeratorzy jego odgadują gromadnie szaradę *Rakowice*. Szarada to była niesłychanie trudna — najmniej pięć sekund trzeba było myśleć, aby ją odgadnąć. Dla użytku czytelników tego organu, pozwolę sobie parę jeszcze trudniejszych przytoczyć:

I.

Zgadnijcie proszę, o piękne panie:
P i e r w s z e litera, d r u g i e pytanie.
W s z y s t k i e siedzą wyżej nosa,
Patrzą prosto lub z ukosa.

II.

O ty! którego *pierwsze* zwierz mający trąbę,
Drugie mała litera zaraz po a, ą, b,
O ty! które nam ciepło i światło dnia niecisz,
Kto cię dotąd nie odgadł, nie wart, że mu świecisz.

III.

Pierwsze grecka litera, a *drugie* i *trzecie*
Możesz na głowie zawdzięczać kobiecie.
Wszystko składa się z mięsa, z ciasta
Bułeczki smażonej — i basta. *)

IV.

Pierwsze k o, drugie g u t,
Kikiriki tnie jak z nut.

Kto te szarady odgadnie — dostanie w nagrodę — szczęście w miłości.

K. Bartoszewicz.

*) Za ortografię tej szarady kronikarz nie odpowiada.

Nieśmiertelny.

(47) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Istotnie były to poważne postanowienia do powzięcia; ostatecznie idzie jej o to, aby go zatrzymać przy sobie, że boi się puścić go samego do Paryża, gdzieby go jej inne odebrały. Paweł sądząc, że ona go mistyfikować pragnie, przygryzł wargi. A więc to tak kochaneczko, zobaczymy jeszcze. Zmęczona podróżą i dniem całym na powietrzu, poszła do siebie położyć się. Wzrokiem wolnym po uścisku ręki znaczącym, na który on zwykle odpowiadał prędko i czule, „do widzenia za chwilkę“. Ona przyjdzie, on będzie na nią czekał, czatował przy drzwiach, dosłuchiwał się szmeru jej kroków i wtedy jakaż nagroda za przymus całodniowy? W tym jednym ledwo wyszeptanym wyrazie „za chwilkę“, ileż obietnic... Ale dziś Paweł Astier tego za chwilkę nie wyrzekł i pomimo zawodu, jakiego doznała, widziała w tem jakąś delikatność, szacunek dla żałoby tak świeżej, dla kaplicy jeszcze kirem wybitej. Usnęła, myśląc... ileż to w nim dystynkcyi.

Nazajutrz nie widzieli się wcale. Księżna zajęta regulowała rachunki z kucharzem, z mistrzem ceremonii, z dzierżawcami, ku wielkiemu zbudowaniu notaryusza, pana Gobineau, który przy śniadaniu z dziwnym grymasem twarzy swojej wygolonej, rzekł do Pawła:

— Oho, tej w pole nikt nie wyprowadzi.

— Nie można wiedzieć, pomyślał młody chłopiec, kręcąc swoją jasną główką. Jednakże ta surowość, ta zimna krew, z jaką ta korsykanka z kontraltowym głosem załatwiała interesa pieniężne, dawały mu do poznania, że tu przebiegłości żałować nie trzeba.

Po śniadaniu nadeszły paki z Paryża, a z niemi »pierwsza panna« od Sprychta i dwie pomocnice do przymierzania. Nakoniec około godziny czwartej Antonja ubrana w prześliczny kostjum żałobny, który ją czynił młodą i wysmukłą, zeszła do salonu i zaproponowała mu spacer pieszo po parku. Szli obok siebie równym krokiem żywym, schodząc w alejach, unikając spotkania z grabiami, za pomocą których trzy razy na dzień ogrodnicy walczyli z jesienią, zeschłe liście z drzew na ziemię strącającą. Nie pomagało to wprawdzie i po godzinie zawsze aleje pokrywały się na nowo temi dywanami wschodniemi o kolorach żywych, w których mieszały się z sobą złoto, purpura, stare atłasy...

Dywany te szeleściały pod ich stopami w tej przechadzce, pod skośnie padającemi promieniami łagodnego wrześniowego słońca.

Ona mówiła mu o tym mężu, z powodu którego tak wiele wycierpiała... dawno, w latach młodości, chcąc, aby dobrze zrozumiał, że nosi żałobę dla świata, dla konwenansu, żałobę, która jej serca nie zasmuca. Paweł zrozumiał doskonale i uśmiechał się, postanawiając utrzymać się w taktyce obojętności.

Na dole parku, usiedli w pobliżu pawilonu przysłoniętego klonami i ligustrami, który mieści w sobie żagle i wiosła książęcej flotyli.

Ztąd widzieli spuszczające się na dół murawy, tu i owdzie unoszące się pagórki i winnice, a w dali ukazywał im się w wycięciu światła pałac, i którego prawie wszystkie okna były zamknęte, a tarasy puste.

Gmach ten wznosząc ku górze wieżyce swoje i latarnie, stawał się jakimś dumniejszym i wspanialszym, jakby zapadał w mgłę historji.

— Jaka to szkoda opuszczać to wszystko, rzekł z westchnieniem.

Ona spojrzała na niego zdumiona, czoło jej się zmarszczyło i burza pod niem zagrała.

— Jakto, chcesz odjechać.. dlaczego?

— Takie jest życie, niestety, trzeba...

— Rozłączyć się!... a ja, a ta wielka podróż, którą mieliśmy odbyć razem?

— Nie chciałem przeczyć pani... ale, czyż biedny artysta, taki, jak ja, może sobie pozwolić zbytku podróży do Palestyny?... Marzenia to rozkoszne, ale nigdy nie spełnione.... Tak, jak ta płaska Datbieh, o której marzył Védrine, a na prostym gabarze skończyć musiał.

Wzruszyła swemi patrycjuszowskiemi ramionami.

— Ależ Pawle, co za dziecińststwo!... Czyż wszystko. co jest moje, nie jest twoje?

— Z jakiego tytułu?

Ona nie zrozumiała odrazu, do czego on dąży. Paweł bojąc się, czy nie za prędko spieszy, dodał:

— Tak, jakiż dla ciasnego sądu świata ja mam tytuł do podróżowania z panią?

— To zostańmy w Mosseaux.

— Architekt księżnej nie ma tu już nic do roboty — odparł z uśmiechem, w którym łagodna tkwiła ironja.

— Ba, przecież robotę dla niego znajdę... choćbym tej nocy pałac własną ręką podpalić miała.

Śmiała się swoim pięknym, gorącym śmiechem, tuliła się do niego, jego rękami po twarzy się głaskała. Szaleństwa! ale tego wyrazu, na który Paweł czekał, nie wymówiła. Wtedy on z gwałtownością wykrzyknął:

— Jeżeli mnie kochasz, pozwól mi odjechać, Mari-Anto. Przecież na mnie ciąży obo-

Pobudką tą jest dążenie do «odgraniczania się klas wyższych od niższych», a raczej od «średnich», gdyż klasy niższe nie wchodzą tu w rachubę, ponieważ niebezpieczeństwo pomięszania z niemi samo przez się już jest wykluczonem. Moda jest wciąż burzoną, i dla tego bezustanku odbudowywaną zaporą, którą wielki świat usiłuje oddzielić się od średnich klas społeczeństwa; jest ona walką «próżności stanowej», wśród której niezmiennie jedno i to samo powtarza się zjawisko: dążenie jednej strony do uczynienia choćby najmniejszego kroku, dzielącego ją od swych prześladowców i dążenie drugiej do natychmiastowego udaremnienia tego kroku przez przyjęcie nowej mody.

Ztąd łatwo wytłomaczyć sobie wszystkie rysy charakterystyczne mody dzisiejszej. Naprzód powstanie jej w wyższych klasach społeczeństwa i naśladowanie w średnich. Moda idzie z góry na dół, nie zaś z dołu do góry — klasy wyższe torują tu drogę. Próba wprowadzenia nowej mody przez klasy średnie nigdyby się nie udała, nawet przy pomocy najbardziej skutecznych motywów estetycznych; dla klas wyższych bowiem nicby nie było pożądańszem, jak, żeby średnie własną miały modę*).

Skoro tylko moda jaka przeszła do klas średnich, tem samem straciła już wartość dla wyższych; znamię odróżniające przestaje mieć swe znaczenie, tak jak hasło wojenne, o którem dowiedział się nieprzyjaciel — trzeba więc nowego. Z tego powodu nowość jest nieuniknionym wynikiem mody. Rzeczy nawet najszpetniejsze i niegustowne zyskują poklask, gdy piękno się wyczerpie i traci urok nowości. Żywot mody pozostaje w odwrotnym stosunku do szybkości jej rozpowszechnienia, a krótkotrwałość jej w naszych czasach wzrosła w tym samym stopniu, co środki jej krzewienia za pomocą udoskonalonych dróg kommunikacyjnych. W czasach, kiedy nie było dróg żelaznych, które codziennie tysiące zaściankowców przenoszą do wielkich miast i nowe ubiory w postaci dzienników i wzorów rozrzucają po świecie całym — w owych czasach bieg mody był nierównie powolniejszym, niż dzisiaj. Obecna prędkość tego biegu ma się do dawniejszej tak, jak kolej żelazna do odwiecznej karety pocztowej.

Pobudka społeczna, o której mówiliśmy wyżej, tłomaczy nam nakoniec trzeci rys charakterystyczny mody dzisiejszej: powszechnie ganione, a jednak chętnie znoszone jej tyraństwo. W modzie zawiera się zewnętrzna oznaka, że człowiek, jak mówią, «należy do towarzystwa». Kto nie chce wyrzec się tej oznaki, rad nie rad musi się do niej stosować, choćby nawet ze względu estetyki, lub użyteczności najbardziej potępiał nowo-powstałą jej formę. Zwyczaj językowy bardzo trafnie panowanie mody nazywa tyraństwem, a tych, którzy się jej ślepo poddają — niewolnikami; moda bowiem zmusza lepsze przekonanie do uległości temu, co samo za przewrotne uznaje. Moda jest nietylko panią, jak piękno i prawda, którym ulegamy, uznając ich władztwo za uprawnione, ale i tyranką, której moc wydaje nam się krzywdzącą, a której przecież się oprzeć nie mamy dosyć siły.

Słowem, moda, dzieląc władzę z obyczajem, niejednokrotnie prześcigając siłę moralności, moc, którą wywiera sama, zawdzięcza nietylko społecznie uprawnionym pobudkom swoim, ile raczej mętnemu rysowi próżności stanowej. Gdyby stany, o tyle dziś słabe i nierozwinięte, że mody naśladują, doszły do poczucia godności własnej i poszanowania dla siebie samych, poczucia, odznaczającego się tem, że człowiek nie chce udawać nic innego, jak tylko to, czem jest w istocie — gdyby do tego doszło, moda zniknęłaby, a piękność znowu wróciła na stanowisko, jakie zajmowała u wszystkich ludów, co nie znały mody w dzisiejszem jej znaczeniu, dla tego, iż albo nie czuły potrzeby uwydatniania różnic stanowych ubiorem, albo też dosyć rozsądnie ich przestrzegały.

*) To jednak klas wyższych nie wstrzymuje od szukania nowych wzorów na śmietnisku pół-świata paryzkiego i od wprowadzenia mód, które na czole swem mają wyciśnięte piętno niemoralnego pochodzenia swego, jak trafnie zauważył Fr. Vischer.

Z bliska i z daleka.

W wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet przy Muzeum przemysłowem krakowskiem istniejącym z d. 1 Października tak jak i lat zeszłych zostały otwarte lekcje rysunków ze wzorów, z gipsów i z natury, jakoteż lekcje malarstwa i modelowania. Wkrótce zaś rozpoczną się i inne wykłady na Wydziale Sztuk pięknych, jakoto: wykłady anatomii artystycznej, wraz z fizyonomiką i nauką o postawach i ruchach, perspektywy malarskiej, Historyi sztuki wraz z nauką o stylach, jakoteż innych odpowiednich zawodowych wykładów. Jednocześnie otwarte są wpisy na Wydziałach: Historyczno-literackim, Nauk przyrodniczych i gospodarstwo domowe kobiece.

Wykłady odbywać się będą według zwyczajnych programów, ze zmianami, jakie co roku zachodzą w dziale „przedmiotów niestałych“.

Hypnotyzm u nas staje się coraz głośniejszym. Jeden z główniejszych propagatorów hypnotyzmu, prof. dr. Bernheim w Nancy, zaszczycił naszego adepta nauk spirytystycznych, p. Czesława Czyńskiego, własnoręcznym listem. P. Czyński został również mianowany członkiem stowarzyszenia: „Society for psychical Research“ w Londynie, do którego należą: minister Gladstone, biskupi z Carlisle i Ripon, lordowie: Tennyson i Bradleigh, profesorowie uniwersytetu w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Rzymie. Z Polaków dotychczas należy prof. Kowalewski z uniwersytetu Charkowskiego.

Zakład rzeźby artystycznej kościelnej. P. Kazimierz M. Chodziński otworzył w naszem mieście przy ul. Kolejowej l. 18 Zakład rzeźby artystyczno-kościelnej. Dotychczas sprowadzano u nas wiele rzeźb z Monachjum, Szwajcaryi i Tyrolu, krajowy więc zakład, podejmujący się podobnych robót na wzór zagranicznych i po cenach względnie przystępniejszych, zasługuje ze wszech miar na poparcie. P. Chodziński otrzymał już, jak się dowiadujemy zamówienia na kilka prac do kościołów OO. Dominikanów i Franciszkanów.

Koncerta. Sezon muzyczny rozpoczęło krakowskie Towarzystwo muzyczne wieczorkiem danym dnia 18 września w sali Redutowej. Na wstępie tego wieczoru wykonali pp. Singer, Heggenberger, Ostrowski i Nowaczek Żeleńskiego kwartet smyczkowy A dur Opus 42. Utwór to nieco przydługi; część druga ogólnie się podobała. Znana nauczycielka śpiewu pani Zofia Sinkiewiczowa odśpiewała trzy pieśni Paderewskiego do słów Adama Asnyka, jakoteż i Riedla pieśni Małgorzaty z poematu Schefla „Trompeter von Säckkingen“. W interpretacyi pani Sin. widać dobre znamienia ducha odśpiewanych utworów. Pieśni Wernera z powyższego poematu śpiewał amator p. J. — Amatorska orkiestra popisała się tymczasem wybornie, wykonawszy całkiem poprawnie Haendla koncert na orkiestrę smyczkową i dwa drobniejsze utwory. Nauczyciel wiolonczeli p. Nowak wykonał ładnie romans i hiszpański taniec. We czwartek dnia 4 b. m. dawał koncert w teatrze p. Władysław Paszkowski barytonista, który wyjeżdża za granicę celem dalszego kształcenia się w śpiewie operowym. Debiutant posiada głos miękki, nie zbyt silny ale tym razem z powodu niedyspozycyi i tremy był ten głos stłumiony, brak było dźwięku, metalu. W interpretacyi znać wielką intelligencyę, śpiewa z uczuciem bez afektacyi, bez niepotrzebnych manier.

P. Paszkowski odśpiewał: Żeleńskiego „Polały się łzy“ i „Serdeczna dola“ oraz Jareckiego „Z księgi pamiątek“. W części drugiej koncertu 3 prześliczne pieśni Jana Galla a mianowicie: „Powiedz dziewczę“, „Du schönes Fischermädchen“ i „Serenadę“. Po hucznych oklaskach i wywoływaniach autora dodał jeszcze p. P. znaną i w Niemczech popularną już pieśń „Mädchen mit dem rothen Mündchen“ którą to pieśń p. Pasz. najlepiej odśpiewał. Akompaniament spoczywał w ręku p. Galla, który też dzielnie z zadania swego się wywiązał. Nam najlepiej podobała się „Serenada“ tegoż wykwitnego kompozytora. Piosnkę „Du schönes Fischermädchen“ trzeba koniecznie przetłomaczyć na język polski, gdyż zasługuje na rozpowszechnienie.

We wtorek dnia 9 i w środę dnia 10 b. m. dawała tu koncert w teatrze krakowskim panna Sydonia Laer. Artystka ta odśpiewała na pierwszym koncercie kawatynę z „Cyrulika“ Rossiniego, pieśń Dousy i węgierską piosnkę nieznanego autora; na drugim odśpiewała aryę z opery Mayerbera „Gwiazda północy“, pieśń Kreutzera i Szopena. Debiutanka posiada dosyć porządną szkołę, głos przyjemny, w niższych rejestrach słaby, lecz w wyższym rejestrze sympatyczny, przytem głos świeży i niezdarty. Koloratura jeszcze niewyrównana. Śpiewaczce towarzyszyła orkiestra pułku 13 go, pod kierunkiem znanego i cenionego kapelmistrza p. Hocka i wywiązała się dzielnie z swego zadania.

Maurycy Sieber.

Lwów. Znana i u nas, a w miłej pamięci zachowana pani Bocskaj występuje znowu i jak dawniej wielkiego doznaje powodzenia.

— Wystawa archeologiczno-bibliograficzna w instytucie stauropigiańskim, urządzona staraniem Dra Szaraniewicza, nie obudziła na razie takiego zajęcia, na jakie zasługuje.

— Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w uniwersytecie odbyło się 9 b. m. w obecności J. E. Namiestnika i Marszałka, prezydenta akademji umiejętności Dra Majera, prof. Dra Małeckiego i wielu innych. Piękną była mowa wstępna rektora Dra Piętaka.

— Aktorka z Warszawy, panna Charlemont, przyjmowana sympatycznie, podobała się bardzo w roli Klary, w „Ślubach panieńskich“.

— Towarzystwo dam ruskich urządziło 11 b. m. wieczorek muzykalno deklamacyjny w sali domu Narodowego, ku uczczeniu 900-letniej rocznicy chrztu Rusi.

Warszawa. Powstał projekt utworzenia towarzystwa akcyjnego, któreby zajęło się kanalizowaniem posesyi i zaprowadzeniem nowych wodociągów. Kapitał towarzystwa wynosić ma na początek rs. 500.000, i w razie potrzeby zwiększonym być może do miliona.

— Grono artystów i literatów zabrało się do opracowania historji teatru polskiego.

— Na podanie obywateli miasta Łodzi o pozwolenie utworzenia towarzystwa celem niesienia pomocy i wsparcia chorym, nadeszła odmowna odpowiedź. Czego też już Moskale nie zabronią?

— „Kurjer Warszawski“ umieścił ciekawy artykulik „Hiszpan o Warszawie“. Czasopismo hiszpańskie „La Dinastia“, podaje sprawozdanie turysty, podpisane „el espanoleto“. W tem sprawozdaniu jest sympatyczny dla nas, serdeczny nawet opis Warszawy i Polaków. Przyzwyczajeni do tego, że cudzoziemcy albo nas nie znają, albo nas krzywdzą, z przyjemnością notujemy, że na kresach Europy odezwało się o nas życzliwe słowo.

— W Płocku zamknięto eatr, niby to ze względów bezpieczeństwa publicznego.

— Łódź obchodziła uroczyście otwarcie stałego teatru polskiego przedstawieniem „Małżeństwa Apfel“. Teatr polski już od r. 1847 pojawiał się w Łodzi. Pierwsze było towarzystwo Pietrzykowskiego, potem zajeżdżał tam Pfeifer, obok wielu innych, aż teraz stale usadowił się Kościelecki. Przedstawienia odbywać się będą cztery razy w tygodniu.

— Żółkowski jeszcze nie abdykuje. Występował właśnie w „Przezornej Mamie“ Blizińskiego i w „Uściskajmy się“.

Poznań. W teatrze „Ptaki niebieskie“ Przybylskiego miały wielkie powodzenie.

— „Dziennik Poznański“ zaczyna drukować powieść Sienkiewicza „Ta trzecia“ (z opowiadań malarza).

— Ks. arcybiskup Dinder wziął udział w 500 letnim jubileuszu katedry warmijskiej.

— Zasłużona księgarnia Zupańskiego przeszła na własność Dra Zygmunta Celichowskiego. Nabywca dał się już poznać w piśmiennictwie z cennych rozpraw naukowych.

— Sekretarzem apostolskiej nuncyatury przy dworze bawarskim, mianowany został ks. dr. Jan Gnatowski.

Do Poczajowa przybyło do tamtejszej Ławry na święto Wniebowzięcia N. M. P. 2000 pielgrzymów z Galicji. Popi obdarzyli ich krzyżykami, obrazkami i książkami. Tak przynajmniej zapewniają pisma rosyjskie, dodając, że żandarmi tutejsi wszystko to pielgrzymom wracającym, na granicy odebrali. (?!)

Dokonywane w Londynie zabójstwa przez nieznanego mordercę, o czem już wszystkie donosiły pisma, zajmują uwagę całego świata. Owa słynna policja angielska, za wzór niedościgniony poczytywana, nie może się uporać z nieznaną ręką zuchwałego zbrodniarza. Opinja publiczna niepokoi się w całej Anglii i oburza na rząd; przewidują nawet bliskie ustąpienie ministra spraw wewnętrznych. Za przykładem szefa policji w City, który, jak wiadomo, niezależny jest od rządu, i który wyznaczył nagrodę 500 fun. szt. za schwytanie mordercy, ogłoszone zostały nagrody od osób prywatnych i różnych instytucji. I tak redakcje dwóch większych gazet ofiarowały od siebie 200 f. szt., deputowany izby niższej Montagu 100 f. szt., mieszkańcy dzielnicy, w której zbrodnie dokonane zostały 200 f. szt. i inni. W chwili obecnej wysokość powstałej ze składek nagrody za wykrycie zbrodniarza, wynosi 2.250 funt. szt.

Już jakby legendy zaczynają się tworzyć na ten temat. Mówiono, że to jakiś na obłęd chory anatom, to znowu, że jakiś mściwy Malajczyk morduje kobiety, to znowu pojawiła się pogłoska, że wzgardzony w miłości kochanek, mści się na kobietach. To pewna, że zręczny i doświadczony to zbrodzień.

Wynalazek Polaka. Z Brukseli donoszą, że na tamtejszej wystawie przemysłowej przedstawiony jest do nagrody wynalazek p. Stanisława Pokutyńskiego, mianowicie: motor wodny i „motor Pokutyńskiego“, nazwany przez dyrektora „des Arts et Métiers Nationaux“ w Paryżu, „Moteur Universel“. Nazwę tę dano mu dlatego, że może on być poruszany: parą, wodą, gazem, ścieśnionem lub rozrzedzonem powietrzem, petrolem i gazem karbolowym. Więc którą z tych sił ma rękodzielnik pod ręką i za najtańsze pieniądze, może owym przyrządem posługiwać się. Pomysł, na którym p. P. oparł swój wynalazek, jest zupełnie nowy, i dlatego wzbudza ogólną ciekawość. Małe warstaty, nie potrzebujące większej niż dwa konie siły, będą go mogły zastosować z wielką korzyścią.

Tradycyjną oszczędność Hohenzollernów, zamanifestował cesarz Wilhelm w całej pełni, z Wiednia bowiem donoszą: Cesarz Wilhelm o ile dotychczas wiadomo, podczas pobytu w Wiedniu dał wszystkiego 300 guldenów proboszczowi ewangielickiemu Zimmermanowi na cele dobroczynne.

Dwieście ofiar. Straszna katastrofa nastąpiła w Valparaiso. Rezerwoar wody w Cerro do Floresa, który znajduje się na wysokości 2000 metrów i zawiera 90,000 metrów kubicznych wody, pękł nagle i zalał trzy czwarte miasta. Woda płynęła strumieniami, zrywając wszystko po drodze, drzewa, domy i olbrzymie masy szkliste. W jednej chwili ludzie stracili cały swój dobytek; ulica San Juan de Dios w kilka minut po katastrofie wyglądała jak jedno wielkie rumowisko. Dwieście osób utonęło, a straty materyalne nie dają się wcale narazie obliczyć, 1500 osób z 400 wozami niosło pomoc i zajmowało się odszukiwaniem ciał topielców.

Snieg w Alpach. Zima zbliża się szybkimi krokami. W tych dniach spadły w Tyrolu obfite śniegi, a temperatura spadła do 2 stopni Celsyusza. Łowy cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem również z powodu obfitego śniegu, jaki spadł w Mürzteg i okolicach, nie powiodły się.

Ulewny deszcz, trwający 48 godzin, któremu towarzyszyły gwałtowne burze, nawiedził przed kilku dniami Szwajcaryę i spowodował wszędzie gwałtowne ulewy. Najmniejsze strumyki zamieniły się w rwące potoki, które niszczyły ludzką pracę i mienie. Mnóstwo domów uległo zburzeniu, a ogólnych szkód dotąd obliczyć niezdołano.

Obłęd Torquata Tassa nie był jednak tylko zmyślony, jak często przypuszczano. W archiwum medycznem we Florencyi znaleziono szczególny dokument, który brzmi, jak następuje: „8-go kwietnia r. 1595-go. Pan Torquato Tasso uderzył silnie pantoflem doktora, który mu liczył puls, i zniewolił do przyrzeczenia, iż go już nigdy nie odwiedzi. Jednocześnie twierdząc, iż doktorzy leczą tylko na chybił trafił, zmusił służącego do wzięcia lekarstwa zapisanego dla niego samego, co w istocie zasługuje na zanotowanie dla potwierdzenia jego obłędu“. Lekarzem owym był znany botanik Andrea Cesalpino, a fakt powyższy wydarzył się na osiem dni przed śmiercią wieszcza, który zmarł 15-go kwietnia roku 1595-go w klasztorze św. Onufrego w Rzymie.

Ze statystyki prasowej. Francya posiadała na początku roku bieżącego 1648 pism peryodycznych, 94 dzienników politycznych, 56 literackich, 66 ilustrowanych, 16 dyplomatycznych i ekonomicznych, 17 asekuracyjnych, 63 katolickich, 21 protestanckich, 2 izraelskie, 24 wolnomularskich, 27 wojskowych, 25 sportowych, 146 finansowych, 85 przemysłowych, 20 teatralnych, 84 prawnych, 60 poświęconych modom, 66 handlowych, 34 anonsowych i 143 zajmujących się różnemi sprawami. Przeglądy reprezentowane są przez 83 wydawnictw poświęconych literaturze i polityce, 134 medycynie i farmakologii, 128 sztuce, robotom publicznym i technologii, 71 nauce, 72 oświacie i pedagogii, 34 administracyi, 43 rolnictwu i ogrodnictwu, 31 bibliografii. — W r. 1887 powstało 493 pism peryodycznych, a 243 w ciągu roku zostało zwiniętych, często po jednokrotnem ukazaniu się.

Z teki humorystycznej.

G o ś ć: Czasby już z m n i e j s z y ć cenę chleba, gdy zboże takie tanie.

P i e k a r z: Wszakże już z m n i e j s z y ł e m wagę chleba. Czy nie dosyć z m n i e j s z e n i a?

Pan i służący.

— Co robisz?

— Nic...

— To dobrze... jak skończysz, podasz mi buty...

M ł o d z i k (przed urzędem zastawniczym). Mój Boże! gdybym mógł teraz mój zegarek wykupić, tobym miał przecież znowu coś do zastawienia.

A: „Czy słyszałeś pan mowę naszego kandydata? i co pan o niej powie?

B: Mówił, ale nic nie powiedział.

T u r y s t a. Jak daleko mamy jeszcze teraz się spinać?

P r z e w o d n i k. Jeszcze tylko na sam szczyt stamtąd pójdziemy już na dół.

Iksa, który jest niedającym się przekonać przez nikogo zwolennikiem celibatu, zapytuje znajoma dama.

— Powiedz mi pan, w jakim wieku podług pana powinien się człowiek ożenić?

— To zależy... jeżeli jest młody, to zawcześnie, jeżeli zaś stary, to... zapóźno.

Podczas wakacji.

Ojciec robi uwagę:

— Jednak ta nauka djabelnie drogo kosztuje!

Czternastoletni Stach odpowiada z powagą:

— Jeżeli to o mnie idzie, to ja się mogę przestać uczyć...

Teatr, Literatura i Sztuka.

Teodor Jeske-Choinski, wyjechał na całą zime do Paryża, zkąd powróci dopiero po zamknięciu wystawy.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna w instytucie stauropigiańskim, otwartą została uroczystem nabożeństwem w cerkwi wołoskiej. W otwarciu wzięli udział Namiestnik i Marszałek. Przemawiał na wstępie dr. I. Szaraniewicz, potem oprowadzał dygnitarzy po wystawie.

Pomiędzy świadkami opisanej uroczystości zauważyliśmy także kilku posłów polskich, dr. Majera, dr. Kętrzyńskiego i inne wybitne osoby.

Wystawa trwać będzie trzy miesiące, a składają się na nią rzadkiej piękności ornaty, dalmatyki. kapy i pasy kościelne orjentalne i ruskie, złotem haftowane; monstrancje, kielichy, krzyże i komunikanty roboty prześlicznej, cyzelowane i rzeźbione; okazy nader kosztownych materyj i przyborów kościelnych; wizerunki Chrystusa, z koronami wysadzonemi drogiemi kamieniami; tkaniny starożytne i obrazy świętych, tkane na tle złotem, wykonane misternie; bardzo dobrze zachowane dyplomy królów, księgi kościelne, portrety stare, obrazy cenne itd. zebrane przez prof. Szarnniewicza.

Album Europy z rysunkami i tekstem, zamierza wydać pewna firma w Brukseli. Wysłany przez nią malarz-artysta Granville, podróżuje obecnie po Królestwie, dla zdejmowania widoków i typów. P. Granville

---

wiązek stworzenia przyszłości dla mojej rodziny i dla siebie samego.... Swiat by mi nigdy nie darował, żem przyjmował dobrodziejstwa od kobiety, która nie jest moją, która nią nigdy nie będzie.

Zrozumiała, zamknęła oczy, jak przed przepaścią.

W wielkiej ciszy, która potem nastąpiła, słychać było pod szelestem liści spadających w całym parku i trących się o siebie, inny jakiś niepochwytny szmer, zbliska niby szelest sukni; a gdyby kto słuchał z daleka, niby odgłos drobnych licznych kroków. Wstała cała drżąca.

— Zimno mi, wróćmy do pałacu.

W duchu zrobiła już poświęcenie. Umrze może od tego, ale świat takiego upadku nie zobaczy, żeby księżna Padovani, wychodząc za swojego architekta, zamieniła się w panią Pawłową Astier.

Cały wieczór Paweł z dyskretnym spokojem po cichu zajmował się swoim wyjazdem. Wydawał rozkazy co do odesłania walizy, rozdał książęce napiwki służbie, dopytywał się o godzinę odejścia pociągu, ciągle swobodny, rozmowny, nie zdołał jednak wzruszyć milczącej księżny, zagłębionej w czytaniu jakiegoś miesięcznika, u którego kartek nie przewracała. Tylko, gdy ją żegnał, gdy jej dziękował za tak długą i tak serdeczną gościnność, w cieniu dużego ekranu koronkowego, spostrzegł boleść w tej dumnej twarzy i prośbę błagalną w tych szarych głębokich oczach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwiedziwszy Warszawę i Lublin, udał się do Sandomierza, zkąd do nas przybyć postanowił.

„Moja gwiazdeczka,“ „Z serbskich gór,“ walce Krasuskiego i Janowskiej, nakładem Lutni krakowskiej J. R. Gadomskiego, powszechne budzą zajęcie.

Bałuckiego komedji nowy tom opuścił prasę, nakładem S. Lewentala. W tomie tym zawarte: „Dom otwarty.“ „Na łonie natury“ i „Komedje z oświatą.“

Eliza Orzeszkowa, ktora ogłaszała przed czterema laty swoje „Kilka słów o kobietach.“ wydała w tych dniach książkę, zawierającą studjum „O kobiecie perskiej,“ «O kobiecie indyjskiej“ i „Listy o kobietach.“

Rzecz ta byla pisana dla angielskiej zbiorowej książki Stantona „O kobietach w Europie.“

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Nowość! W mieście naszem otwartym został przy ulicy Mikołajckiej l. 4, skład fabrycznej nafty niezapalnej i nieeksplodującej z rafineryi p. Adama Skrzyńskiego w Libuszy. Wobec częstych wypadków z naftą eksplodującą jakie miały miejsce w roku ubiegłym, skład powyższy gwarantujący za dobroć materyału zasługuje na poparcie.

Wszelkie podania kupieckie do c. k. urzędów konsularnych, dla uchylenia zwłoki w załatwieniu tychże, adresować należy do odnośnego urzędu konsularnego, a nie, jak to dotychczas często się zdarzało, do osoby szefa urzędu, gdyż w razie nieobecności lub zmiany szefa podania adresowane do osoby konsula nie mogą być przez jego zastępcę otwarte, i dłuższy czas niezałatwione zalegają lub też stronom zwrócone być muszą.

Jstniejący od r. 1880 zakaz przewozu solonego, wędzonego lub inaczej przyprawionego mięsa wieprzowego z Austro-Węgier do Włoch, zniesiony został rozporządzeniem rządu włoskiego z dnia 10 sierpnia 1888 r.

Bank krajowy. Stan z dniem 30 września 1888: Asygnaty i czeki 1,141.384 złr. 86 ct. Emisje: a) 4 i pół prc., listy zastawne 14,238.650 zł., b) 5 prc. obligacje komunalne i Emisji 1,304.800 zł. Razem 15,543.450 zł.

Zródła nafty. „Europ. Corr.“ donosi, że w Offenbach nad Menem odkryto nowe źródła nafty.

Przegląd polityczny.

Pocałunki idą crescendo. W Rzymie cesarz Wilhelm już cztery razy pocałował się z królem Humbertem. I miał rzeczywiście za co. Takiego przyjęcia, jak we Włoszech, nigdzie spodziewać się nie może. Nietylko rząd wysila się, aby podróż cesarza niemieckiego była tryumfalnym pochodem. Wszystkie stowarzyszenia sieją pieniądzmi jakby Włochy witały swego zbawcę i pana. Entuzjazm ten podziwiać należy, a w spokojnym widzu wywołuje on refleksję. Naród, który dzięki orężowi francuskiemu doszedł do niepodległości, zapomniał o tem co winien swej starszej siostrzycy i pali kadzidła jej wrogom. Jeżeli jaki naród na świecie ma prawo być obojętnym dla Niemiec, to Włosi. W życiu ich od wieków dziesięciu najstraszniejszą rolę odegrali Niemcy. Jak się oni nazywali, o to mniejsza; pod tem czy innem nazwiskiem germanizm niósł kajdany uroczej Italji i traktował ją, jako zdobytą prowincją państwa. Ocean łez i krwi wylanej przez Włochów za swoje prawa narodowe, w dziewięciu dziesiątach zasilił oręż niemiecki. Dziś wszystko zapomniane dla urojonych korzyści przymierza, dla jakiejś Massawy i chętki na Sabaudją. Wyrazem tych trudnych do zrozumienia uczuć jest proklamacya burmistrza Rzymu. Oto dosłowny z niej ustęp:

«Przybywający do Rzymu monarcha jest wnukiem zwycięzkiego i sędziwego twórcy jedności niemieckiej, oraz synem wielkodusznego cesarza, który objawiał tak żywe sympatje dla Włoch i naszej sławnej dynastyi. Mądry i silny cesarz Wilhelm, zdołał w niewielu miesiącach swoich rządów dać Europie niewątpliwy zakład bezpieczeństwa i pokoju, a w swój naród, który podobnie jak nasz, miał własne nadzieje, walki i sukcesa, potrafił wpoić silne przekonanie, że zdoła poprowadzić go silną dłonią podczas owych szczytnych chwil, które przyszłość wyznacza narodom mężnym i cnotliwym».

Dla większego jednak «bezpieczeństwa i pokoju» zapełniono wszystkie turmy aresztowanymi, którzyby mogli mniej lojalnie zachować się wobec marmurowej tablicy na Kapitolu, mającej świadczyć wiekom, że młody cesarz Niemiec raczył postawić nogę w jego murach. A i tak nie obeszło się bez dysonansu w tej harmonji. W czasie przejazdu cesarza Wilhelma z dworca kolei do Kwirynału spadł istny deszcz różowych papierków z napisami: «niech żyje Francja», «niech żyje Alzacja i Lotaryngja», «górą Trydent i Tryjest», «precz z potrójnem przymierzem». Następnie miały miejsce przed Kwirynałem tak burzliwe manifestacje w duchu Niemcom wrogim, że wojsko i policja zaledwie podołać im zdołały. Widać za mało aresztowano.

Cesarz «cnotliwego» narodu stanął w Rzymie dnia 11 b. m. Menu ze wszystkich dni podadzą inne pisma, a ostatnie nasze wiadomości i telegramy uzupełnią ten obraz tryumfu cnoty. Dlatego w przeglądzie politycznym nie dajemy mu miejsca.

Warto natomiast przysłuchać się co pośrednio o owych rządach, będących zakładem bezpieczeństwa i pokoju, myślą sami Niemcy. Oto na zgromadzeniu wyborczem w berlińskiej sali Tivoli, w którem uczestniczyło do kilku tysięcy osób oświadczył pos. Richter: »Prześladowanie zapisków ces. Fryderyka rozbudziło na nowo życie polityczne. W pojmowaniu słów pamiętnika nikt nie omylił się więcej od ks. Bismarcka. Główne znaczenie mają nie owe miejsca, które odnoszą się do stosunków z drugimi rządami, ale zapatrywanie cesarza na sprawy wewnętrzne. Daje ono dowód, że zgasły monarcha nie był cesarzem wolnomyślnych, ale wolnomyślnym cesarzem, najszlachetniejszym z Hohenzollernów, który kiedykolwiek panowali.«

Richter ma słuszność opłakując »najszlachetniejszego z Hohenzollernów.« Inną on »cnotę« byłby głosił światu, innemi tory prowadził naród »mężny i cnotliwy.«

Przewidywania nasze, że cesarz Wilhelm objedzie i resztę dworów europejskich zaczynają się sprawdzać.

Dzienniki greckie »Ephimeris« i »Akropolis« donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Aten, na uroczystości weselne greckiego następcy tronu i wystawę narodową. Radzimy hr. Herbertowi Bismarckowi kupić sobie bilet na »Rund-Reise.«

Drugi podróżnik, car Aleksander zajechał do Tyflisu. Przyjmował tam na uroczystej audyencyi nadzwyczajnego posła perskiego. Ludność zgotowała carowi według urzędowych zapewnień świetne przyjęcie; szlachta gruzińska tworzyła straż honorową. Na wiernopoddańczą przemowę marszałka tejże szlachty odpowiedział car, iż nie wątpi w niezmienność wiernopoddańczych uczuć bohaterskiej gruzińskiej szlachty. Szach perski miał sam przybyć na powitanie cara, ale »został przeszkodzony,« — niewiadomo czy przez bunt w haremie, czy przez anglików. A szkoda, byłoby znów całowanie, i to uczciwe, bo szach całować lubi, o czem wiedzą całe kopy jego »towarzyszek życia.«

Jeździ sobie i p. Clemenceau po swoim departamencie wyborczym i wygłasza szereg mów na cześć gabinetu Floqueta. W ubiegłym tygodniu przybył do Tulonu i na zgromadzeniu komitetu federalistycznego oświadczył, że obalenie obecnego gabinetu sprawiłoby zanadto wielką radość Ferry'emu i Boulangerowi. Przeciwko zjednoczeniu wszystkich grup republikańskich Clemenceau nic nie ma do zarzucenia, jeżeli rząd jednocześnie przedsięweźmie dawno oczekiwane reformy, jakoto: obniżenie podatków i gruntowną puryfikację urzędów z klerykałów.« Ten pan jest za wolnością, a więc klerykałom urzędnikami być nie wolno.

Z dalszych »wędrówek« zanotować wypada, że król Milan przybył 12. do Wiednia, a ks. Walji, któremu w Görgeny nie stawiły się na rendez-vous niedźwiedzie, zgorszony ich nielojalnością, odjechał do Londynu.

Jeden tylko rząd rumuński nie lubi, aby jeżdżono. Świeżo wzbronił przyjazdu do Rumunji cudzoziemcom, nie mającym formalnie wizowanych paszportów przez właściwych konsulów rumuńskich. W sferach rządowych bułgarskich wywołało to niespodziankę, jak donosi »Ag. Havas,« ponieważ to nagłe rozporządzenie nie było wcale tam przewidziane.

Rząd turecki nie lubi nawet jeżdżenia listów. W Skutari władze celne przejęły listy i manuskrypta francuskich i włoskich jezuitów; pieczęcie zostały uszkodzone i manuskrypta przekopjowano. Konsulaty: włoski, francuski i austryjacki, pod którego to protektoratem znajduje się kościół katolicki, zaprotestowały energicznie przeciwko temu postąpieniu władz tureckich i zażądały przykładnego zadosyćuczynienia. Również inne konsulaty zostały zawiadomione o założonym proteście.

Z rządem tureckim o wyścigi idzie rząd francuski. Nie tylko listy, ale i telegramy konfiskuje. Jak donosi »Patrie,« francuskie ministerjum spraw wewnętrznych zrobiło w tych dniach użytek ze służącego mu prawa cenzurowania depesz, wysyłanych za granicę. Mianowicie oświadczono korespondentowi pewnego rosyjskiego dziennika, iż depesza jego z doniesieniem o poczynieniu przez Floqueta kroków, w celu przeszkodzenia Boulangerowi w podróży do Rosyi, nie została wyekspedjowaną.

Słowem, oprócz podróży, aresztowania ludzi, listów i telegramów, są zajęciem najmilszem dzisiejszej polityki. A to wszystko, aby dać Europie »niewątpliwy zakład bezpieczeństwa i pokoju,« jak mówi p. syndyk wiecznego miasta.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza »Wiener Ztg.« ogłosić ma nominacyę hr. Kazimierza Badeniego na namiestnika Galicji. Prośba o dymisję barona Ziemiałkowskiego przyjętą została przez cesarza w d. 12 b. m. Baron Ziemiałkowski został mianowany dożywotnim członkiem Izby panów i otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. Jak donosi »Neue Fr. Presse,« stanowisko ministeryalne bar. Ziemiałkowskiego uważano jako zachwiane jeszcze w czasie obrad nad nową ustawą wódczaną i niejednokrotnie wynikał w owym czasie konflikt pomiędzy ministrem dla Galicyi a ministrem finansów. Dymisja bar. Ziemiałkowskiego i zastąpienie go dotychczasowym namiestnikiem Galicji, p. Zaleskim, nie jest jedyną zmianą, jaka następuje w składzie ministerstwa Taaffego. Baron Prażak ustępuje bowiem ze stanowiska ministra sprawiedliwości, a jego następcą jest hr. Fryderyk Schönborn, dotychczasowy namiestnik Morawji.

Wizyta cesarza Wilhelma w Watykanie odbyła się w d. 12 b. m. Papież przyjął cesarza w gabinecie pracy i rozmawiał z nim bez świadków przez minut 20. Co do szczegółów przyjęcia utrzymują jedni, iż cesarz pocałował papieża w nogę; drudzy, iż ucałował rękę, inni zaś, z otoczenia ces. Wilhelma twierdzą, że cesarz i Papież uścisnęli sobie tylko dłonie. Szczegóły rozmowy dotąd nie są wiadome. Król Humbert udzielił ces. Wilhelmowi wielki krzyż wojskowego orderu Sabaudyi, najwyższą wojskową odznakę włoską. Cesarz Wilhelm doręczył osobiście Crispiemu order orła czarnego, a kardynała Rampollę obdarzył kosztownym krzyżem do noszenia na piersiach.

Do »Wiener Allg. Ztg.« telegrafują z Petersburga, iż ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Paweł Szuwałow, zostanie odwołany. Obiegają również pogłoski o dalszych zmianach reprezentantów Rosyi przy dworach zagranicznych.

Po oświadczeniu urzędowego »Journal de St. Petersbourg,« że wizyty cesarza Wilhelma nie mają na celu żadnych rokowań w sprawie bułgarskiej, dzienniki rosyjskie rozpoczęły znów pessymistycznie oceniać obecne położenie. »Nowosti« piszą: »Przekonywamy się teraz, że wszelkie nadzieje prędkiego załatwienia bieżących międzynarodowych trudności, były przedwczesne. Toasty cesarza w Wiedniu sprawiły działanie zimnych tuszów. Niebezpieczeństwo grozi nie ze strony Rosyi, gdzie nikt wojny nie pragnie, ale ze strony »wojennych przymierzy« Europy, które stawiają wygórowane żądania Rosyi. »Now. Wrem.« pisze, że cesarz niemiecki, podczas wizyty peterhofskiej nabył przekonania, iż rząd rosyjski ani na włos nie odstąpi od znanego swego programu w sprawie bułgarskiej, jeżeli pomimo to, omawiał tę sprawę w Wiedniu, uczynił to dla tego, że według jego (sic!) przekonania Austro-Węgry są przeszkodą w ugruntowaniu pokoju europejskiego. Jeżeli za powrotem cesarza Wilhelma do Petersburga sprawa bułgarska nie wejdzie w fazę decydującą, cała odpowiedzialność spadnie na gabinet wiedeński. Niemcy wówczas, w razie możliwego starcia Rosyi z Austro-Węgrami, nie będą obowiązane udzielać Austryi pomocy.«

Jak donoszą z Warszawy, rozpoczęto pospiesznie budowę szosy która połączy kolej strategiczną, Brzesko-Grajewską, z odnogą kolei Terespolskiej, Siedlecko-Małkińską, idącą wzdłuż Bugu. Do budowy sprowadzono robotników z głębi Rosyi. W najbliższej przyszłości rozpocznie się również budowa kilku innych dróg bitych strategicznych. W ogóle, sfery wojskowe z większą gorliwością poczynają się krzątać».

Własne Telegramy Kurjera.

Rzym 14 paźdz. Wiadomości, rozsyłane przez korespondentów, o wybrykach demonstracyjnych irredentystów podczas przejazdu cesarza Wilhelma, były początkowo zatrzymywane przez urzęda telegraficzne. Demonstracje te były oddawna przygotowane i trwają ciągle pomimo niezliczonej liczby aresztowań. Głównie zasadzają się one na rozrzucaniu kartek z napisami: »Chcemy Tryjestu i Trydentu,« lub »Alzacja i Lotaryngja muszą należeć do Francyi.« Jedna z takich kartek wrzucono do powozu ces. Wilhelmowi i upadła mu na kolana.

Wiedeń 14 paźdz. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: akcye kredytowe 311.50; akcje kolei państwowych 248.50; węgierska złota renta 100 złr.

Wiedeń 14 Października. Publiczność nie przestaje zajmować się wyłącznie przesileniem ministerjalnem. Zadowolenie okazują Czesi, którzy nominację hr. Schoenborna ministrem sprawiedliwości, uważają jako wielkie swoje zwycięztwo. Ogólnie oceniają zmiany jako zwrot wyraźny w kierunku konserwatywnym. Dzienniki zamieszczają pogłoskę, iż również minister Gautsch ma ustąpić, a jego tekę otrzyma Schoenborn. Teka ministra sprawiedliwości dostałaby się komu innemu. Schoenborn uważany jest jako dzielny specyalista prawnik; w roku 1878 opublikował do projektu ustawy karnej Glasera broszurę, która zwróciła na siebie wielką uwagę; oświadczył się w niej gwałtownie przeciwko naśladownictwu ustawodawstwa Niemiec.

Rzym 14 października. Crispi wysłał wczoraj do Bismarcka, do Fridrichsruhe następującą depeszę: «W pośród entuzjazmu, z jakim stolica przyjmuje waszego dostojnego monarchę i głowę wielkiego zjednoczonego narodu, wzruszone myśli moje zwracają się ku Waszej Książęcej Mości. Zyczeniem moim jest, aby echo owacyj, od których Rzym rozbrzmiewa, doszło aż do W. Ks. Mości i dało dowód jaką miłością przejęty jest naród włoski dla Niemiec i jak ceni sobie przyjaźń tego państwa, które, dzięki radom W. Ks. Mości stało się sławnem i wielkiem. Oby również nasze przymierze było tak serdeczne i ściśle na chwałę obu dynastyj, szczęście obu narodów i dla pokoju Europy!»

Bismarck odpowiedział w następujące słowa: »Dziękuję, iż w tej chwili myślisz Wasza Ekscellencja o mnie, zajęty będąc uczestniczeniem w spotkaniu naszych monarchów, które jest uroczystym objawem serdecznej przyjaźni obu wielkich narodów, przypomnieniem, wspólnem skonsolidowaniem wzajemnej przyjaźni pomiędzy monarchami i naszymi krajami, do któręj my przyczyniliśmy się, z niezachwianą wolą utrzymania jej nadal. Łączy to mnie z świetnymi uroczystościami, które w tej chwili odbywają się w Rzymie i sprawia, że echo ich dolatuje niejako do samotnego lasu, w którym przed 2 miesiącami, okazując mi przyjaźń, Wasza Ekscelencya stąpałeś.«

Londyn 14 października. Prof. Dr. Bergmann zamierza wytoczyć proces Mackenziemu o obrazę honoru.

Praga 14 paźdz. Klerykalne pismo »Czech,« które utrzymuje stosunki z hr. Schönbornem, twierdzi, że w programie nowego ministra leży najzupełniejsze równouprawnienie narodowościowe, koronacja cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego, i odrodzenie Austryi na gruncie chrześcijańskim.

Berno 14 października «Morawska Orlice» i »Hlas» witają nominację Schönborna jako wielkie zwycięztwo.

Bruksella 14 paźdz. Kardynał Rampolla w piśmie, wystosowanem do katolików belgijskich, zagrzewa do nieporzucania uchwał, protestujących przeciwko postępowaniu rządu włoskiego, ponieważ kwestja wskrzeszenia na nowo świeckiej władzy papieża jest teraz ogólnie odczuwaną.

Wiedeń 14 października. Król Milan złożył wczoraj popołudniu wizytę cesarzowi. Wizyta trwała pół godziny. Ks. Walji w czasie nieobecności króla Milana przybył do hotelu i pozostawił swoją kartę wizytową; podobnież uczynili niektórzy ministrowie. Król Milan konferuje z finansistami o zaciągnięcie osobistej pożyczki.

Wiedeń 14 Października. Minister bułgarski Stojłow odjechał dziś do Sofji.

Do ambasady niemieckiej nadesło od cesarza Wilhelma 3000 złr., przeznaczonych dla ubogich Wiednia.

Wiedeń 14 Października. Prezes sądu apelacyjnego Sinonowicz, otrzymał godność tajnego radcy. Państwowa rada kolejowa zostanie zwołaną przez ministra handlu na 29 października. Na porządku dziennym między innemi, będą następujące wnioski: Wniosek posła Struszkiewicza o zmianę planu jazdy na kolei Dembica-Nadbrzezie; zniżenie taryfy od przewozu towarów na tejże drodze, wreszcie wnioski rządu o zrównanie terminu dostarczania (Lieferfrist) na kolejach państwowych galicyjskich z innemi kolejami, zniżenie taryfy od przewozu zboża, drzewa i spirytusu na kolei Północnej; zaprowadzenie wagonów 3 klasy przy pociągach pośpiesznych na kolei Karola Ludwika i rozdanie robót budowy drugiego toru na tejże linji.

JE. p. minister Dunajewski bawi dziś w Krakowie w powrocie ze sejmu i stoi u JE. ks. biskupa, który wczoraj również powrócił ze sejmu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

(Ciąg dalszy).

Smutne to zaiste! bo przedstawiające w bardzo ponurym świetle restauratorów ogrodowych, lecz niestety bardzo słuszne zażalenia i uwagi, byliśmy bowiem nieraz naocznymi świadkami podobnej gospodarki i w całym tego słowa znaczeniu — nieładu!

Komu ale znane są dokładnie zwyczaje krakowskie i krytyczne stosunki w jakich pozostają restauratorzy tutejsi w obec właścicieli „handelków" ten z całą sumiennością przyznać musi, że ci pierwsi, pomimo ich najszczerszej chęci i zabiegów, powoławszy swemu zadosyć uczynić nie mogą i nie są w stanie!

Nieświadomy zapyta dlaczego? oto, dla tej prostej, a każdego restauratora ogrodowego gubiącej przyczyny, że tenże ti tylko w święta t. j. w ogóle w dnie koncertowe, i to w razie sprzyjającej pogody, na gości liczyć może; dla których, rzeczą naturalną, we wszystkie zasoby zaopatrzyć się musi. Zrządzi ale wypadek, jak się to bardzo często zdarza, że i pogoda nie dopisze, natenczas z powodu, że w dnie tygodniowe restauracye ogrodowe nie są uczęszczane, a zapasy restauracyjne szczególnie podczas lata bardzo prędko podlegają zepsuciu, przeto zasoby takie, nie mogąc leżeć od jednej do drugiej niedzieli, lub innego najbliższego dnia koncertowego, obracają się w niwecz! nikt bowiem już raz nabytego towaru, różnych wiktuałów, a szczególnie rzeźnik mięsa nie odbierze!

W ten więc sposób, ponosi nieraz taki restaurator ogrodowy kolosalne straty, których przy podobnym stanie rzeczy nigdy powetować nie może.

Wobec takiego składu rzeczy, niechaj każdy zechce zam sobie postawić pytanie: Czyż jest-że możebnem ażeby taki ogrodowy restaurator, mógł utrzymywać stałą doborową służbę, raczył gości smacznymi potrawami, dobrym piwem i innemi trunkami jeżeli gości nie ma, a przez to i odbytu?

Cóż mu więc czynić wypada, chcąc się jako tako wywiązać z powziętego na siebie zobowiązunia? oto przyjmuje prawie całą służbę na dniówki, a że takiego, tak zw. „Personalu tymczasowego" (z wyjątkiem kilku kelnerow starszych) w zawodzie restauratorskim nie wypraktykowanego, szybkiej i zręcznej usługi spodziewać się nie można; przeto nie należy się dziwić że publiczność coraz więcej traci chęć odwiedzania takich restauracyj ogrodowych.

Co się zaś tyczy jakości piwa, to każdemu, nawet niekoniecznie amatorowi czyli lubownikowi tegoż wiadomą jest rzeczą, że piwo tylko wtenczas dobre być może jeżeli odchodzi od ręki, t. j. jeżeli wiadro piwa (50 litr.) toczy się najdłużej od 1 do 2ch godzin; tu zaś t. j. w takiej restauracyi ogrodowej, jakżeż to piwo dobre być może, jeżeli, jakeśmy nieraz mieli sposobność naocznie przekonać, ¼ wiadra piwa czyli 25 litr. czasem nawet i w 6ciu dniach wyszynkować nie można?

Zdaje się to nieprawdopodobne! nie do uwierzenia! a jednak tak jest w rzeczywistości!

Za to ale pp. kupcy szynkują piwo całymi „hektolitrami" i to po kilka na dzień!

Krótko mówiąc, notorycznie udowodnić można, że nie jeden kupiec, w jednym miesiącu więcej wyszynkuje trunków i wysprzeda potraw gorących mięsnych, aniżeli do tego uprawniony restaurator w całym roku!

Dosyć już i o ogrodach! Nawiasowo jeszcze tylko zauważyć się ośmielę, że kto wie czyby nie było dla Szan. P. T. Publiczności przystępniejszem, a tak dla właścicieli ogrodów, jakoteż i restauratorów w tychże korzystniejszem, gdyby zaprowadzoną została inna t. j. tańsza „Norma" wstępu do ogrodów w dnie koncertowe n. p. zamiast 10 tylko 5 ct. od osoby, a natomiast, ażeby zamiast jak dotychczas gdzie tylko dwa razy w tygodniu odbywają się koncerta, takowe odbywały się codziennie, jak to w innych nawet w mniejszych miastach ma miejsce; a ręczyć można, że zawsze zeszłoby się jeszcze na tyle osób, że wstępowe po 5 ct. kryłoby nietylko wszystkie koszta muzyki, lecz i inne drobne wydatki.

I w ten sposób, kto wie czy właściciele ogrodów zbierając przez siedm (7) dni po 5 ct. od osoby za wstęp, nie lepiejby na tym wychodzili, aniżeli zbierając podczas koncertów zwykłych t. j. niepołączonych z żadnym innym programem po 10 centów tylko dwa razy w tygodniu? Uwagę tę spowodowała mnie skreślić ta tylko wyłącznie przyczyna, że obserwując często rzeczy mnie interesujące, byłem nieraz naocznym świadkiem, jak całe towarzystwa, familie, składające się nieraz od 5 do 12 osób z powodu zanadto wygórowanej ceny wstępu, nietylko od bramy ogrodowej, lecz nawet już od „kasy" wracają się do domu!

Omówiwszy smutne stosunki nasze (restauratorów krak.) dotychczas szczegółowo, pozwalam sobie jeszcze skreślić niektóre uwagi w ogólności:

Otóż według nowej ustawy przemysłowej (z d. 15 Marca 1883 r. Dz. u. p. l. 39), może otrzymać konsens na prowadzenie restauracyi, tylko fachowo uzdolniony człowiek, a więc taki, który posiada wiadomości kelnerom i kucharzom właściwe i wykazać się moż, że w tym zawodzie kilka lat pracował jako kelner lub kucharz. Kupcy tej znajomości nie posiadają i posiadać nie mogą, zwłaszcza, że zawód handlowy tego rodzaju interesów nigdy nie popierał i nie wykonywał. Jestto więc nadużycie ustawy, które dalej tolerowanem być nie powinno zwłaszcza, iż kupcy pod pozorem podawania gościom zimnych przekąsek, prowadzą kuchnie, trzymają od 2-ch do 5 ciu kucharzy i sprzedają potrawy mięsne gorące w porcyach i po cenach w restauracyi praktykowanych.

Jestto zwyczaj w żadnym innym mieście państwa Austryackiego niepraktykowany, dlaczegóż zatem w tym względzie Kraków ma stanowić wyjątek?

Gdyby zatem taki anormalny stan trwał dalej, i jeżeliby kupcy krakowscy uprawnieni być mieli do prowadzenia kuchni w swych lokalach handlowych i sprzedawać gościom potrawy gorące mięsne w porcyach i po cenach w restauracyi praktykowanych, to restauracye w Krakowie nie miałyby najmniejszej racyi bytu, a restauratorzy prowadzący obecnie interesa gastronomiczne pozbawieniby zostali kawałka chleba, na który lata pracowali, i musieliby konsensa pozwracać nie mogąc konkurować z kupcami, którzy oprócz interesu restauracyjnego, mają wyszynk trunków gorących, piwa, wina, wódek w naczyniach zamkniętych, a przeważnie niezamkniętych, oraz sprzedaż wszelkich towarów korzennych.

Wobec takiej nieprzezwyciężonej konkurencyi „handelków" firmy pierwszorzędne, cieszące się jeszcze przed kilku laty jakimś powodzeniem, — nie mogąc wytrzymać konkurencyi tychże (handelków) runąć musiały nareszcie; — inne zaś — do dziś dnia jeszcze wegetujące, walcząc o byt z dniem każdym — nie wiedzą do kogo należy jutro!

Co gorsza były już i wypadki, że przedsiębiorcy gastronomiczni, utraciwszy przez konkurencyę „handelków" całe swoje mienie, a biorąc sobie smutne położenie w jakim się znajdowali, zanadto do serca, życiem przypłacić musieli, zostawiwszy żonę i dzieci bez kawałka chleba t. j. na łaskę i niełaskę losu życia dalszego!

Dawniej mieliśmy w mieście naszem, zupełnie odpowiedni zastęp, hotelarzy, restauratorów, kawiarzy, dosyć majętnych, rzetelnych, uczciwych, ceniących honor swojej firmy, przelewających ją z pradziada na prawnuka — i działo im się dobrze; — nareszcie pod magicznym hasłem „postępu"... już od lat kilku, — burzą kupcy (handlów korzennych) to, — co wieki stworzyły, a natomiast budują nowe zwyczaje, — oparte tylko na jednej i tej samej zasadzie t. j. na — „wolności"!

O złota wolności!! obyś przykrych nie wydała owoców!

Kupcom tutejszym wszystkie drogi na ośpież otwarte do li tylko jednego celu; a tym celem jest, nie służba krajowi i spełnianie uczciwe pewnej funkcyi w ich organizmie społecznym, jak to przystoi na synów, którzy wyssali krew z piersi „Matki Polki" lecz zrobienie majątku!

Postęp fałszywy wypisali tutejsi kupcy na swym sztandarze jedno tylko dla nich przykazanie — „Rób majątek, jakimi chcesz sposobami byleś go zrobił!!!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

M. Beyer i Spółka

158 12—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po zlr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 zlr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO
w hotelu Europejskim przy ulicy Lubicz dod l. 5.

239, 1—?

Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych wykonuje fotografie we wszystkich formatach jakoto: Wizytowych, Gabinetowych, Buduarowych, Makartowskich, Rojal, Minio, Grupy zbiorowe i składane.

Reprodukcje i zdjęcia z obrazów olejnych, rysunków, planów. Fotografje emaliowane, kolorowane olejno itd. — Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie.

Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład dołożyłem wszelkich starań aby zasłużyć sobie na łaskawe Jej względy.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 7 - 23.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inn.e

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. abonamentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej**, pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ
EWELINY DOBRZYNSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.
trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.
12 września br.
czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonamentów.

ZMIANA LOKALU
Pracownia krawiecka Leona Grabowskiego

istniejąca od roku 1874 do 1878 zagranicą a od r. 1878 w Krakowie, przeniesioną została z domu przy Małym Rynku Nr. 6

do domu J. O. Księcia R. Sanguszki, ul. Bracka L. 17.

(naprzeciw Seminaryum nauczycielskiego).

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Pracownię moją zaopatrzyłem w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, które ze względu na trwałość, piękność i taniość, oraz gustowną robotę, podług żurnali paryskich, wiedeńskich i drezdeńskich sumiennie polecić mogę.—Dla Panów Akademików i Studentów o 10% taniej. 223 2—1.

Z głębokim szacunkiem **Leon Grabowski** właściciel pracowni.

DZIEŁKA
CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi	30 centów.
Grafologia (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi	20 „
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych	25 „
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacji, handlu i przem.) 3 części	50 „
O grafologji (bezpłatnie).	
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hyprotyzm, Spirytyzm (pod prasą).	



Nowy Gatunek

PIERNIKÓW

odznaczonych



na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu i drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej,

a które dla uczczenia JW. Prezesów Wystawy nazwane zostały

PREZESOWSKIE

wyrabia 235 2—6

FABRYKA PIERNIKÓW K. MOLĘCKIEGO

przy ulicy Brackiej l. 5, istniejąca od 33 lat w Krakowie.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne

NA KSIĄŻECZKI

164 1—11 i oprocentowuje takowe

po 4½ proc. rocznie.

Zmiana lokalu pracowni tapicerskiej

LUDWIKA CHOMIAKA

z ulicy św. Jana z Hotelu Saskiego do Wgo dra Retingera przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyi

Robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materyą, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stór dreliszkowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t p.

Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż lub podczas przeprowadzania.

Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję, ceny najumiarkowańsze.

Próby materyj i modeli na żądanie posełam.

184 8—12

Z uszanowaniem
Ludwik Chomiak
Tapicer i Dekorator.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY
w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 15—18

Z dniem 23 Września 1888 roku otworzonym został w domu przy ulicy **Mikołajskiej Nr. 4.**

SKŁAD FABRYCZNY
nafty niezapalnej i nieexplodującej
z RAFINERJI NAFTY w LIBUSZY

Kupującym naraz 5 litrów odstawia się naftę do domu, dla stałych odbiorców otwieramy abonament ze zniżką 5%

Zarząd rafinerji nafty w Libuszy.

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

167 4—38

HANDEL
towarów korzennych delikatesów i win

pod firmą

Józef Szklarczyk dawniej **A. MECNAROWSKI**

istniejący od lat kilkunastu, znany Sz. Paniom Gospodyniom z swej jakości i dobroci marynat i konserw, poleca jak w latach ubiegłych tak i tego rocznie specyalne **ogórki kiszone** swojej osobistej zaprawy i korniszony tak częściowo jakoteż i hurtownie. Równocześnie polecam szynki wędzone gotowane codziennie świeże.. Polecam się łaskawym względom

63 3—3 **J. Szklarczyk.**

Student starszy poszukuje lekcyi bliższa wiadomość poste restante Kraków A. D. 1911.

Retuszer młody, bardzo zdolny z zagranicy, poszukuje miejsca.

GAZ

Dla wygody Szanownych pp. Odbiorców gazu urządziliśmy w domu Wgo Dr. Śliwińskiego ul. Mikołajska L. 4 na dole.

Filię Gazowni miejskiej

połączoną telefonem z gazownią. W kancelaryi filii jest książka do wpisywania żądań lub zażaleń a w razach nagłych lub przypadku niebezpieczeństwa telefon ułatwia szybkie porozumienie się z zarządem. Latarnia przed bramą z napisem „Gaz“ służy do lepszego oryentowania się w każdej porze.

Zarząd gazowni miejskiej.

KAROL CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą 159 13 13



BILARD

używany lecz w dobrym stanie

tanio do sprzedania.

Wiadomość: Czytelnia akademicka ul. Bracka Nr. 4. 231 2—0

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia

K. Bartoszewicza

w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.